Na okaz!

Rok II. W Nowym Sączu, dnia 1. czerwca 1901. Nr. 11.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „

Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ urzędniczy funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.)

Pismo redaguje Komitet. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Stefan Rogalski.**

Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.**

My żądamy wcielenia naszych Koleżanek do XI rangi!

†

Józef Soleski

c. k. profesor gimnazyalny i Poseł na Sejm krajowy.

Był — jak być powinno — więcej obywatelem, jak c. k. urzędnikiem i może właśnie dlatego dopiero w późniejszym wieku zdołał się wybić na jedno z pierwszych stanowisk w kraju. Wierny obowiązkom swego urzędu — potrafił być też wiernym synem swego kraju i narodu, któremu niósł w ofierze krew własną na polu walk o niepodległość, a gdy zmieniły sie czasy niósł między lud światło własnej myśli i świecił przykładem swego niezachwianego i nieugiętego charakteru i czystej nieskalanej cnoty. Cześć pamięci urzędnika-patryoty! Niech za jego wielkim przykładem wstaną między nami jego wierni naśladowcy — a powstaniem razem silni i mężni do walki o prawa nasze! Raz jeszcze! **Cześć Mu!** Słudze wiernemu swego urzędu i swojej Ojczyzny!

Kopciuszek pocztowy.

(Ciąg dalszy).

Ale uchylmy drzwi, — na których napisano: »Spedycya listowa«. »Wstęp wzbroniony«! — Zaglądnijmy choćby przez szparę — a może się cofniemy?...

Uchylamy drzwi... Jakiś wiatr halny zrywa nam kapelusz z głowy, kurz uderza w oczy, jakiś nieokreślony zapach drażni nozdrza, a w twarzy naprzemian robi się nam gorąco, to zimno — aż mróz dojmuje do kości... Chwilę stoimy tak — ani drzwi zamknąć nie mogąc, ani dalej otworzyć. Ciekawość bierze górę — wchodzimy. Zdaje nam się, żeśmy w »kurnej chacie«, ale ani górala, ani owiec nie widać — przetarłszy oczy, oglądamy się wokoło — ale nie widzimy dalej, jak na parę kroków, reszta tonie w mglistej kurzawie — a katar doraźny łzawi nam oczy tak, że chwilowo nic dostrzedz nie możemy.

Zaczynamy uwalniać się od »pierwszego« wrażenia, przecieramy wonną chusteczką nos i oczy, zaczynamy pytać się najbliższego »pana« coby to był za urząd i jak się tu urzęduje. Interwiew urządzamy na poczekaniu, a uprzejmości zapytanego zawdzięczamy garść tych szczegółów urzędowania, które jako nic wspólnego nie mające z ubóstwianą tajemnicą urzędową — a od której trochę zaraziliśmy się — odważamy się ściśle i wiernie podać dla chcących wierzyć, bo my tej opowieści nie uwierzylibyśmy, gdyby nam nasza ciekawość do odglądania jej nie była »szczęśliwie« dopomogła. Prosimy na wstępie łaskawego Czytelnika aby sobie obraz prowincyonalnej »poczty listowej« uzupełnił, my opiszemy mu perłę spedycyjną stołeczną — noszącą nazwę stempla pocztowego: »Lwów 2a«, pozostawiając opis »perły listowej wydawczej« Lwów 1, do lepszej »okazyi«.

Wkroczyliśmy do sali spedycyjnej — zaczynamy badanie — czujemy, żeśmy położyli palec na puls pocztowy — gorączka wysoka — stan groźny, rozstrój nerwowy — graniczący z obłędem — anemia — ogólny brak i zanik sił (czy fachowych czy też i innych?).

(Dokończenie w »Dodatku«).

Zwolnienie prasy peryodycznej od opłaty pocztowej.

Niesłychane to żądanie, a jednak realne i godne najrychlejszego urzeczywistnienia! Nawet sama »wielka prasa« niezawisła i uczciwa — jak i gadzinowa nie śmiały się dotychczas dopuścić na swoich szpaltach tej szalonej myśli i domagać się popełnienia tej zbrodni antifiskalnej. Prasa rządowa jej nie potrzebuje, bo opłat pocztowych — nie płaci.

I trzeba było »Gazety Pocztowej«, aby tę szlachetną i doniosłą myśl — jej ideę postawić — i żądać jej wcielenia!

Idea ta — bo ideą nazwać się myśl tę godzi ze wszechmiar i względów — jest najdonioślejszem zwycięstwem oświaty nad potęgą ciemnoty, moralnej polityki ekonomicznej nad wyśrubowanym fiskalizmem, tryumfem umysłowych dążeń społeczeństwa nad najkonieczniejszemi potrzebami życia codziennego. Są miliardy na armaty, miliony na kanały i kanaliki przemysłu i handlu, milionki małe na wyższą i tysiączki zaledwie na oświatę i potrzeby ludu niech ta ofiara niewielka — mniejsza od dochodów z ciemnoty ludu i z jego uniwersytetu — z loteryj różnych i zabobonów — niech ta ofiara nie będzie ofiarą nawet — ale obowiązkową prawnie rekompensatą — odpłatą celną na dźwignieniu tych ludów milionowych do oświaty — dla zwrotu im sił życiowych celem odzyskania i spotężnienia dobrobytu przez najtańszą i najlepszą oświatę, jaką da wolna, niezawisła — a dla biednych warstw potaniona prasa. O rozkwicie ówczesuym społeczeństwa — o jego potędze i sile ekonomicznej, gdy ustawa o zwolnieniu prasy od opłaty pocztowej przyjdzie do skutku — trudno dziś wnioskować i w cyfrach ocenić. To pewna, że oświata i dobrobyt pomnożą wielokrotnie nawet cały dochód państwowy i pokryją wspaniałomyśinie dziś stracony dochód, pochodzący z tamy na oświatę i dobrobyt.

Waszą rzeczą pp. Posłowie ciał ustawodawczych dziś tę ideę zrealizować! A zatem! Do roboty! Precz z fiskalizmem — z podatkiem na oświatę — choćby w tej niewinnej formie!

Wielkie Dzieło Zjednoczenia
czyli
Ogół a Stronnictwa.

Jesteśmy bardzo nieznacznym odłamem jednej wielkiej rzeszy pracowników inteligentnych, pokruszonym nadto biurokratycznie na funkcyonaryuszów czyli urzędników c. k. poczty i na c. k. pocztowych urzędników, a w tem »nadto« mieści się znów kilkanaście także biurokratycznych, ale mniej już lub więcej uzasadnionych stopni, kategoryi, działów służby, w których to różnic racyonalność na razie nie wchodzimy, które jednak w rezultacie przynoszą nam i wytwarzają więcej lub mniej sztuczne rozbicie nas na okruchy, na atomy, na jednostki, z których każda czuje się wyższą od poprzedniej i daje to uczuć a ugina się bez miary i potrzeby przed następującą tuż po niej kategoryą, rangą i t. d.

Jeszcze znaczniejsze różnice, niż poprzednie biurokratyczne dają się u nas odczuwać ró-

Moim gwalcicielom i oszczercom!

„Duszą narodu polskiego
jest pielgrzymstwo polskie".
Mickiewicz.

Dlaczego? niewiem — zrywam się do lotu —
Znów pragnę płynąć w widnokrąg daleki
Na wichrów morze...
Śród słońc spokoju, pośród gwiazd obrotu
Pędzę samotny na wieki, na wieki,
Gdzie każesz Boże!

Wśród huraganów, gromów i błyskawic,
Śród ruin, zgliszczy i całopalenia,
Ja się ostoję.
Z okiem łez pełnem, pośród serca krwawic,
Z szałoną myślą, śród mąk i cierpienia,
Ja się nie boję!

Obcym daleki — a swoim nieznany —
Pośród zawieji, jak palma pustyni —
Z wyniosłem czołem
Stać będę dumny — niczem niezachwiany,
Będę śród żmii i gadu, co ślini:
Wiary — Aniołem!...

Bo okiem jasnem — niewidziane oku —
Bo sercem całem — nigdy nie odczute,
Nieb ideały;
Natchnieniem widzę na marzeń obłoku,
Widzę na skałach wieczności wykute!
Wszechświaty całe!...

Orłem na gwiazdy, na wód morskich tonie
W huragan dziejów — w czynów koło wpadnę,
W przyszłość uderzę...
Do Boga — gdzie On — ja wyciągam dłonie —
Tam — ja Go czuję — jest tam — ja go zgadnę
Nieb obszar zmierzę!...

żnice wykształcenia i wychowania, a wreszcie i różnice wynikające z zasobów materyalnych.

C. k. Urzędnik ministerstwa, dyrekcyi, dep. rachunkowego, ruchu: poczty, telegrafu i poczt ruchomych, technicznego, kasy dyrekcyjnej, mających c. k. Rangę, poczmistrze, coś 4 klas i 20 czy więcej stopni — niby rang c. k. pocztowych — dalej nieskończona już ilość expedytorów stałych i niestałych, manipulantów, dyurnistów i sił pomocniczych o innych nazwach i różnej płci — całe zbiorowisko służby urzędowej także 20—30 rozmaitych stopni — oto jest ten ogół pocztowców czy funkcyonaryuszy pocztowych.

A jeśli do tych różnic biurokratycznych, inteligencyi i zasobów materyalnych — dodamy jeszcze podział na okręgi dyrekcyjne, które z różnicami narodowemi nie są jednoznaczne to jeszcze będziemy mieli zaledwie słaby obraz tego rozbicia tej mnogości — to sprzecznych — to wspólnych interesów, środków i celów, które niedopuszczają i tworzą ustawiczne przeszkody nie już dla jakiegoś **idealnego** powszechnego zjednoczenia — ale już wprost nie dają się wytworzyć, choćby kilku głównym kierunkom — i niszczą na wszelki sposób każdą myśl **realną**, zabijają każde budzące się dążenie do obleczenia aspiracyi pewnych tylko choćby części rzeszy pocztowej — do postawienia swego programu i **zszeregowania stronnictw**, które jest nieodzownym warunkiem wszelkiego postępu.

Zjednoczenie ogólne, zgoda powszechna itd. **bez** zszeregowania się stronnictw o jasnych programach i czystych jest frazesem — blagą — blichtrem; zabijanie zaś wszelkiej inicyatywy do wytworzenia się stronnictwa, aby tej i takiej »powszechnej zgodzie« torować drogę i utrwalać **jest obłudą i zbrodnią społeczno-moralną**! Znaczy to nazywać moralną, duchową śmierć — życiem, apatyę i ospałość — miłością spokoju i pracą, a wreszcie służalstwo i faryzeuszostwo — czynem i świętością!

Od takiego zjednoczenia i takiej zgody broń nas Boże! Hukania puszczyków i szczękania nietoperzy — tych podchlebców śmierci i przyjaciół nocy nas ani nie zrażą, ani nie ustraszą. Jeśli im dobrze i wygodnie w tej nirwanie bez myśli i dymie kadzideł i upokorzeń — niech z zastygłem sercem i zamknąwszy oczy — nie czują życia i nie oglądają słońca! My czujemy i myślimy i chcemy żyć i działać dla dobra wszystkich — ale w imię naszej idei i środkami, jakie my uważamy za najlepsze i najszybciej a najskuteczniej — prowadzącymi do zrealizowania.

Stronnictwa muszą się wytworzyć i utworzyć z mniejszych grup i grupek — powoli z trudem — określić swe programy wystąpić do walki i **walczyć**, a nie położywszy programy pod poduszki łask i orderów spać się położyć. Te grupki — znaczne grupy — i już skonsolidowane stronnictwa muszą zacząć się między nami wytwarzać i grupować — to im musi być z wszelką swobodą i **bez ścieśnień** dozwolone! **Tego nie broni nikomu i nasza konstytucya, jej ustawy zasadnicze.**

Orgie gróźb czy próśb z jakiejkolwiek strony, aby tej czynności zaniechać — dać spokój — »dla świętego spokoju« nie powinny u nikogo znaleźć ani posłuchu — ani znaleźć go upodlonym tchórzem. Niech będzie godnem dzieckiem swego wieku, synem swego kraju i narodu, **obywatelem pełnym, umiejącym w pełni korzystać z praw konstytucyi** na które podwójnie, jako obywatel i jako urzędnik i sługa państwa złożył przyrzeczenie i przysięgał. Niech każdy wie, że z zapału, cierpliwości i cierpienia z małych początków — wielkie wstają moce — wielkie męże i wielkie czyny! Nie ma życia i postępu, bez czynnej energii i poświęceń!

Wytwarzać w sobie te iskry, tę cierpliwość, to zaparcie, a łączyć się i jednoczyć, gdzie tylko znajdzie się jakaś nitka przewodnia, jakaś wspólna potrzeba, jakiś wspólny cel — łączyć się nam w grupki — grupy — **stronnictwa**!

Dopiero wtedy będziemy mogli szukać **stycznych między stronnictwami** i jeśli te się znajdą, ale **nigdy** we wszystkiem, bo taka zgodność jest **realnie i fizycznie** niemożliwa, będziemy mogli budować **świątynię zgody wielkiegn dzieła zjednoczenia**. Kto chce z góry — tak odrazu — **zgody bez stronnictw** — ten chce śmierci drugich, aby mógł swój egoizm postawić za cel dobra powszechnego. Taki dziś zasługuje na miano kretyna — a rozumne, uczciwe, czujące i żyjące społeczeństwo ze wstrętem od tego **szatana »modernistycznego«** odwrócić się powinno. **Precz z takim przewrotnym kretynizmem ptasich mózgów, który nam więcej nawet szkody wyrządzić może, niż innym!**

Grupujmy się, zakładajmy dziesiątki stowarzyszeń i towarzystw — o ile nas stać — twórzmy związki pojedyńczych grup, towarzystw i stowarzyszeń o zbliżonych celach i środkach — **wytwarzajmy stronnictwa** i w ten uczciwy rozsądny sposób dążmy do zgody, do zdobycia naszych **praw i bytu** dla każdego i dla wszystkich — a idźmy do tego z pomocą tej nowożytnej potęgi — **uczciwej prasy** — przez której solidarne poparcie **prędzej** do zrealizowania naszego programu dojść możemy i — **da Bóg dojdziemy**!

Bo jest w mych piersiach owa iskra czynu,
Co jako wicher łamie lub zniewala
Wszelką moc złego!
Z siebie powstała lecz nie dla wawrzynu
Nie tłumi cnoty, ale ją zapala —
Świat wie dla czego?!...

O Matko moja — dziejów Męczennico,
Krwią wiernych dzieci, męką przebóstwiona
Nie zginiesz Święta!
My silni wiarą, łez Twoich krwawicą,
Twoją pokutą!... O bądź pozdrowiona!
W górę orlęta!!!...

Stefan Rogalski.

Przegląd Prasy Urzędniczej.

»**Beamten Zeitung**« pisze:

»**Państwowe urzędniczki**. Położenie kobiet zatrudnionych w Austryi w urzędach pocztowo-telegraficznych pogorszyło się znacznie w ostatnich latach. Przy początkowej pensyi 60 K miesiecznie, z których jeszcze 8 K przypada na fundusz pensyjny, gdy dawniej tylko 1·68 K a resztę ponosił skarb państwa. Te smutne stosunki, że początkujące manipulantki muszą wyżyć z **52 K** miesięcznie, zmusiły już je niejednokrotnie do wnoszenia podań na tle porównań z urzędnikami Niemiec i Szwajcacyi, które bardzo dla Austryi niekorzystnie wypadły.

Telegrafistki w Dreźnie pobierają dziennie 2·70 K w trzecim i czwartym roku po 3 K a po 9 latach służby otrzymują stabilizacyę i 1320 K pensyi i 648 K dohatku stałego na mieszkanie — po dalszych 5 latach 1600 K. Otrzymują zatem **po 9 latach** służby, gdy u nas mają tylko **960 K** tamtejsze o **2248 K więcej**, a więc **przeszło dwa razy tyle** niż nasze urzędniczki **po 37 latach** służby otrzymać mogą.

W Szwajcaryi są telegrafistki urzędniczkami związku, których pensye unormowane zostały ustawami krajowemi. Pobierają one pensyi najmniej 1800 franków, która w pięciu trzechleciach wzrąsta po 300 franków tak, że po 15 latach pensya urzędniczki szwajcarskiej w telegrafie wynosi **3300 franków** tj. 2970 K, gdy u nas po 15 latach dochodzą telegrafistki do pensyi zaledwie **1080 K** i tem muszą się zadowolnić. Wnoszono też częste podania do Parlamentu w tej sprawie, a szczególnie wyjaśniono w nich jeszcze przykrzejsze położenie manipulantek pocztowych kas oszczędności. Żądania te streszczały się w w następujących punktach: 1) Ustawnicze uregulowanie płac i pensyi, 2) Zaliczenie do statusu urzędniczego, przy odnośnej kwalifikacyi, 3) Nadanie pragmatyki służbowej dla urzędników płci obojga.

Z naszej strony dodać winniśmy, że całej tej walce o polepszenie bytu kobiet pracujących w urzędach położyłoby się koniec, gdyby je, jako siły pomocnicze wcielić w charakterze asystentek pocztowych do XI rangi, po odbytej 4-letniej praktyce za pensyą 1200 K rocznie z wliczeniem lat służby — a oraz po otrzymauiu pensyi XI rangi 1600 K — zamiast awansu — nadto 5 trzechleci po 200 K. Czy przy rozwoju agend pocztowych w przyszłości nie wywalczyłyby sobie nasze pracowniczki dalszego awansu nie będziemy dziś przeceniać. Na dziś żądamy mniej niż te siły **mają za tę samą** pracę gdzieindziej.

Dwie Miary.

Niedawne to czasy, rzec można chwila zaledwie odkąd poczta z przedsiębiorstwa państwowego wprawdzie, ale zawsze przedsiębiorstwa dla wymiany wiadomości listowych, a później telegramów i telefonematów, dla wymiany towarów — przesyłek pieniężnych, kasy oszczędności pocztowej i t. d. zmieniła się, została podniesioną do znaczenia i powagi urzędu państwowego.

Niestety przemiana ta »wywyższenie« to poczty — tego »bióra do wszystkiego« na prowincyi zapadłej — zaszła tylko tam, gdzie wielki ruch listowy bądź gazet, bądź telegramów, bądź potrzeba sieci telefonicznej, bądź znaczny obrót pieniędzy i towarów tę przemianę radził ze względów potrzebnej kwalifikacyi, pewniejszego zaufania, znaczniejszych kaucyj i **wprost** fiskalnych powodów — choć wszystkie te powody są jednostronne i niesłuszne i nieracyonalne — a tylko pozorne, aby niemi pokryć konieczność różnicy między c. k. urzędnikami pocztowymi a urzędnikami c. k. poczty, która to zupełnie mylna i bez racyi dystynkcya znalazła swój wyraz i spodziewamy się chwilowe utrwalenie błędu swego w t. zw. »organizacyi poczt nieeraryalnych i jej nadobnym bliźniaczku« statusie expedytorów pocztowych.

Plama **przedsiębiorstwa** pozostała na zakładzie pocztowym przez połowiczną przemianę tegoż na c. k. urząd państwowy z c. k. urzędnikami i c. k. pocztmistrzami zawodu a oraz z funkcyonaryuszami c. k. poczty. I doszliśmy do tego, że sługa c. k. urzędu pocztowego jest tegoż urzędu c. k. sługą, a funkcyonaryusz zastępujący c. k. urzędnika nieraz nawet VIII rangi — c. k. urzędnikiem nie jest!

I oto stała się nadto rzecz niepojęta i dziwna — możliwa tylko w systemie, który na to został wytworzony i na to »się doskonali«. aby te różnice rozdrabniał mnożył i powiększał bez końca — zamiast powszechnej eraryzacyi poczt — doczekaliśmy się i pędzimy w przepaść, coraz nowych stopni, klas, podstopni i poddziałów — różniących funkcyonaryuszów tego samego zawodu i te same spełniających czynności urzędowe na kilkanaście rang (z których IX posiada już coś **ośm** różnych stopni) a nadto tem gorszy podział na pocztach nieeraryalnych, gdzie niemal, co jeden urząd to inna klasa, inny stopień, inne tytuły, gwiazdki, szlify, mundury — to srebrne, to złote, to mieszane — bez końca — bez potrzeby — bez racyi!

A poco i dlaczego? Odpowiedź krótka — byle taniej — byle przysporzyć jaknajwięcej dochodów »skarbowi pocztowemu« byle najwięcej oszczędności i zysku — byle z niebywałem anormalnem — wbrew ustawie — obecnej — przeciążeniu personalu, a ze szkodą ich zdrowia i regularnej, pewnej służby i wypełnianiu agend urzędowych, a przez to ze szkodą płacącej drogie opłaty publiczności! Byle oszczędność i zysk przedewszystkiem!

Poczta była i jest — mimo częściowej przemiany z przedsiębiorstwa państwowego na urząd

państwowy — **przedsiębiorstwem tylko pur execellence lukratywnem — dla zysku!**

A jak olbrzymie zyski ciągnie t. zw. »skarb pocztowy« z tego urzędowego i urzędniczego przedsiębiorstwa — z tej plamy na urzędniczo-nieeraryalnem niebios błękicie niech powiedzą cyfry ogólnie zebrane, bo te na razie wystarczą.

Budżet państwowy wykazuje czystego dochodu z poczty od 3—5 milionów złr. t. j. do **10 milionów koron** ale jest to tylko drobna cząstka zysków, który ten moloch pocztowy ukazuje na ołtarzu wyzysku pracy i sił swoich fetyszów, aby ich nienastraszyć ogromem swoich zaoszczędzonych i niewypłaconych, a zasłużonych należytości — w podziemiach swego skarbca.

Zanim bowiem obliczy się ten t. zw. »czysty dochód« z poczt — już pokryte zostały wszystkie potrzeby tego zakładu, więc budowle, gmachy rządowe, linie i siecie telefoniczne i telegraficzne, cały zarząd poczt, płace wszystkich funkcyonaryuszów, każdy wydatek, każdy wózek, pieczątka, szpagat, lak, druki, jednem słowem wszystko, co tylko wydatkiem dla opędzenia administracyi i działania i biegu przedsiębiorstwa pocztowego było, jest i w znacznej części **będzie** potrzebnem. Za naszą pracę pobudowano gmachy, których »dochód bierny« zmniejszać będzie wydatki na lata, wieki niemal, a przez to zwiększał dochody »skarbu pocztowego«. Ten dochód z budowli wszelkich nie da się określić, ale jest olbrzymi — bo kapitały użyte są olbrzymie. **To pierwsza olbrzymia cyfra zysków** z naszej pracy. **A druga cyfra** nie mniej olbrzymia to dochód — z nieopłacania załatwionej poczty urzędowej całej administracyi krajowej, państwowej i wojskowej, co stanowi **40%** całej agendy pocztowej, względnie **40% dochodu brutto**, który pochłania »skarb pocztowy«! **Trzecia cyfra** to dochód z nieracyonalnego, fiskalnego podziału — na poczty eraryalne i nieeraryalne — to dochód **z różnicy płac tak samo pracujących** — czysto fiskalnej natury. — Wreszcie **czwarta cyfra olbrzymia zysków** — to dochód z anormalnego przeciążenia pracą tak pod względem ilości godzin pracy ponad ustawnicze 8 godzin, jakoteż pod względem jakości i ilości wyrabianego materyału oraz wbrew ustawie z za częstych i za długich nocnych służb, braku świąt i urlopów.

Te cztery olbrzymie cyfrh zysków z naszej pracy, dające »skarbowi pocztowemu« w krótkim czasie **miliardowy zysk** w dochodach, w budowlach, w materyale, w nieoplacaniu poczty państwowej, ten dochód z przeciążenia anormalnego pracą itd. wyciska na tym jedynie urzędzie państwowym niestartą cechę **przedsiębiorstwa dla zysku.**

Gdy skarb państwowy ma na inne urzęda: administracyę, sądy, wojsko, duchowieństwo, szkoły, urzęda finansowe tylko prawie rozchody i te pokrywa i pokrywać musi z podatków — nasz zakład recte urząd pocztowy **musi** opłacić ze swych dochodów: swoje ministerstwo i administracyę całą — musi zbudować sobie »dach nad głową« — musi za darmo załatwiać pocztę państwową etc. — musi pracować nad siły i bez wypoczynku, **bo musi dać zysk!**

Nie jesteśmy jednak osamotnieni — jest jeszcze kolej stojąca obecnie pod osobnem ministerstwem — co też dla zysku »skarbu kolejowego« dycha i pracuje — i jeszcze są dwa czy trzy przedsiębiorstwa — sól, tytoń i loterya — ale te przynoszą zyski bez przepracowania swych funkcyonaryuszów.

Dlaczegoż, skąd i na co te **dwie miary** dla poczty i dla innych urzędów?! Odpowie kto, że dlatego, bo na to są taksy, taryfy pocztowe itd. a my odpowiemy im otwarcie, że to nieprawda — stokroć nieprawda i jeszcze raz nieprawda!

Taryfy pocztowe nie są na to, aby je śrubować w nieskończoność, jak siły ludzkie nie są na to, aby je do zysków podśrubowywać!

Jeżeli taryfy będą mierne, pojedyncze, jeżeli lokale urzędowe będą widne, dostatecznie obszerne i czyste, jeśli służba wszelka będzie zdrowa, silna, nieprzeciążona, należycie opłaconą, jak to **w innych** urzędach się dzieje i dziać musi — nie będzie tyle narzekań na »drogość« poczty — nie będzie niepotrzebnych **słabości** i to ciężkich umysłowych, ocznych, piersiowych, nerwowych, których jest w naszym zawodzie **olbrzymi procent więcej** niż w innych urzędach — ustaną narzekania na pocztę i jej funkcyonaryuszów ruchu i nieruchu — a jaki stąd pożytek! Pewność służby wzrośnie, jej wykonania, wzrośnie zaufanie publiczne do niej, wzmożą się jej agendy, **wzrośnie dochód**, ustali się jej powaga urzędowa — ale **zmażcie z niej plamę wyzysku, dajcie jej światło czyste, jasne i wolne z uniwersytetu i przeprowadźcie powszechną eraryzacyę poczt.**

Niech poczta będzie urzędem a nie lichwiarskiem przedsiębiorstwem! Żądamy dla nas tej samej miary, co dla sług państwowych innych urzędów, jako dla urzędników i sług, którzy takimi mają prawo nie tylko nimi się nazywać, ale nimi zostać i być, bo tak pracują!

Status ekspedytorów pocztowych,

czyli jak umyć barana bez obawy zmoczenia go? Humanitaryzm i wymogi życia wedle potrzeb nowoczesnych poważniły się już oddawna i walka ta zaognia się z dniem każdym. Na co się przyda nagi status? No! Z niego dowiedzieć się będzie mogła władza pocztowa i zaspokoi swą ciekawość, która ją tak wielce trapi — wielu urzędników pocztowych »drobniejszego kalibru« odlanych wedle »nieeraryalnej idei« czyli t. zw. ekspedytorów pocztowych a więc »ludzi« ze świadectwem uzdolnienia wystawionem przez dyrekcyę poczt i ze złożoną przysięgą służbową, krótko mówiąc — ludzi uznanych wszędzie jako »urzędnicy« do »Poczty« ale nie zdolnych w hotelu »Pod Pocztą« służby pocztowej pełnić — wiele takich dzieci człowieczych a Bogu podobnych — głód trapi i o chleb woła — chce się

dowiedzieć, wiele ekspedytorów, mimo dekretu uzdolnienia pozostając bez miejsca, wystawionych jest na bezgraniczną nędzę, wiele z nich w lekkim płaszczyku marznąc i dzwoniąc zębami, zwątpiwszy w Boga i ludzi, żebrzą albo błąkają się po »restauracyach« — wiele z nich — zgartują śnieg, — wiele znów ekspedytorów pocztowych z rodzinami wytrzymują najniepewniejsze chwile swej egzystencyi — w nadziei rychłej zmiany na lepsze. To władza chce wiedzieć, a wy — tylko cierpliwości, tylko czekacie, aż zbierze się wykaz statystyczny! I tak czekali — aż zawitał wreszcie 22. luty 1901, aby w tym pamiętnym dniu w Izbie Posłów Rady państwa nagły wniosek o polepszeniu »niedoli« ekspedytorskiej odrzucono. Nawet nie przekazano wniosku tego do komisyi. Byłem obecny wtedy w Parlamencie i musiałem patrzeć na takie bagatelizowanie naszej sprawy i nie mogłem opanować mego uczucia — zawrzało we mnie — oburzyłem się.

A jednak władza nie ma odwagi tej niedającej się zakwalifikować gospodarce koniec położyć, aby dać miejsce ekspedytorom uzdolnionym a marniejącym bez służby. Swoboda jakaś dziwna nieodpowiedzialnej gry ludzką egzystencyą dochodzi w tym wypadku do szczytu. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Ważne! Upraszamy P. T. Kolegów o najliczniejszą korespondencyę fachową i literacką.

Z wyborów do Związku Pensyjnego z Galicyi otrzymali: Kowalewski Izydor 166, S. Brysiewicz 159 głosów na 594 uprawnionych a 212 głosujących, oraz A. Metzger 150 głosów na 818 i 322 głosujących, to znaczy, że na naszą listę padło około 160 głosów i gdyby nie zmienianie kolei kandydatów wskutek bałamutnych odezw bylibyśmy nawet musieli odnieść zwycięstwo. Z postępowej partyi przeszli w Styryi 20 głosami jej kandydaci. Walka była zacięta w guście galicyjskiej, bo tam podsuwano postępowym niećzłonków na kandydatów, aby te głosy oczywiście potem unieważnić. Na sposoby brali się — ale nie pomogło. Także gdzieindziej w kilku prowincyach przeszli postępowi. Widać, że walka wytrwała przynosi owoce i przyniesie i — u nas!

Memorandum przedłożone przez pocztmistrzów i ekspedytorów w Ministerstwie handlu i kolei a przyjęte przychylnie kładzie nacisk na naglącą potrzebę reformy stanu ekspedytorów i poczt nieeraryalnych, o tyle, że ta ostatnia zadowolniła tylko jednostki, gdy tymczasem cała »reforma« niedomaga, bo wymiar pensyi jest mizernie szczupły i nie wystarcza w niższych klasach i stopniach prawie że nawet na chleb codzienny.

Upraszamy p. K. Klostermayera, aby z powodu zwinięcia urzędu w Bodakach podał łaskawie miejsce swego obecnego pobytu, gdyż Nr. 10. został nam zwrócony.

Przegląd prasy urzędniczej umieszczać będziemy stale, począwszy od obecnego numeru.

Założycielom Kolonii Leczniczej.

Biali duchem, krwawi w znoju!
Rój anielski krąży kołem —
Z rószczką nowych zórz pokoju —
Ponad Waszem krąży czołem...

Wzlata w górę — znów się zniża —
Chłodzi skrzydły złocistemi —
To oddala — to się zbliża —
Zbliża niebo-raj na ziemi...

Hej! za niemi wzlećmy duszą
Hej! za dziećmi lećmy nieba;
Choć nas męczą, choć nas kuszą:
Dzieciom damy — zdrowia — chleba!!!

Na Kolonię Leczniczą w dalszym ciągu złożyli: G. z M. 0·50 K, H. M. z L. 1·—, T. W. z U. 1·—, W. W. z M. 2·—, J. L. z J. 2·—, D. P. z P. 1·— K.

Dochodzą nas zażalenia, że status ekspedytorów nie został ułożony podług stałej normy (daty otrzymania dekretu ekspedytorskiego) i że nie jest zgodny z rzeczywistym w tym względzie stanem rzeczy. Dziwić musi dlaczego Dyrekcya poczt nie użyczyła, ogłaszając ten status terminu reklamacyjnego, gdy przecież przy takiej ilości nowosystemizowanych o pomyłkę nie trudno. Uniknęłoby się w ten sposób wiele niezadowolenia, które usunąć można z łatwością, jeśli omyłek niema, choćby przez podanie do wiadomości zasad wedle których status został zestawiony.

Od przygotowawczego Komitetu »Związku Państwowego Pocztmistrzów, Ekspedyentów Ekspedytorów pocztowych« otrzymaliśmy następujące zaproszenie:

Wiedeń, 15. maja 1901.

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ właśnie Trybunał Państwa zatwierdził Statut mającego się założyć

Związku Państwowego

Pocztmistrzów, Ekspedyentów i Ekspedytorów pocztowych i zawiązaniu tegoż nic nie stoi na przeszkodzie, przeto postanowił podpisany Komitet wykonawczy urządzić celem zawiązania powyższego stowarzyszenia Walne zebranie tym-

czasowego Komitetu i Jego delegatów we Wiedniu w hotelu „Zur goldenen Ente“ we środę 22. maja b. r. o godz. $2^{1}/_{2}$ popołudniu, a to dlatego, aby uczestnicy mogli później wziąść udział w Zgromadzeniu „Związku Pensyjnego“ naznaczonem już na dzień 23. b. m.

W interesie członków stow. leżeć powinno stworzenie ze „Związku Państwowego“ stycznego punktu w którym wszelkie dążenia poczt nieeraryalnych dla polepszenia ich materyalnego położenia i stanowiska mogłyby wspólne znaleźć poparcie i pewną wspólną styczną ze związkami pojedynczych prowincyj.

Upraszamy więc oraz Szanowną Redakcyę „Gazety Pocztowej“ o wzięcie osobistego udziału lub przez swego zastępcę, w wyznaczonem przez nas posiedzeniu.

Z poważaniem
Za Komitet Wykonawczy
L. Hanus, pocztmistrz.

Humor i Satyra.

Z C. k. moralnej filozofii „małej Poczty“.

»Dziś nie chce się ciężko pracować i nie więcej nad 8 godzin«. Zapewne sztabowcy tego organu zapracowują się chętnie po 5 kwadransów na godzinę nad wymyślaniem, co lepsze, czy porterek — czy buteleczka szampana, czy też na deser „Szparagi“ z fejletonu „małej Poczty“. Jak mieć ambicyę, to jak na c. k. chudych szparagów przystało! Ambicyę wielką, ale skromną — walczącą o wiele, ale nie wiele — chcącą wszystko, ale nie chcącej niczego. Tak działać, jak na moralnego c. k. filozofa przystało — dużo po cichu myśleć, ale nic głośno nie robić.

»Dalej — pisze dalej c. k. filozof — podnieść należy, że choć ma się na jednego **posła** pracę, w rzeczywistości trudno, by jeden **posłaniec** wystarczył«. Wątpić można, czy jeden posłaniec na posła wystarczy, ale czy »w rzeczywistości« poczty mają otrzymać »posłów« — w to uwierzyć niepodobna. Rada państwa niewytrzymałaby takiego napływu reprezentacyjnych głowaczy z małej poczty. Nie psuje to jednak jej kandydatom humoru i wpadli na szybkostrzelną myśl nominacyi »**chłopaków**« w »charakterze ekspedytorów«, a jeden z funduszowych myślicieli od basowej dudy tego organu wystrzelił: »Mam w myśli (jeżeli mam myśl?) defraudacyę, popełnioną przez ekspedytora. Młody, bo zaledwie 19-letni **chłopak** wpadł w złe towarzystwo i to stało się główną winą katastrofy!!« A więc **katastrofa winna**, że **chłopak** wziął i uciekł.

C. k. filozof palnąwszy taki morał — orzekł, że śledztwo obrało tok prawidłowy i niedługo zapewne trwać będzie. O pocztowcy! dziwcie się temu obierającemu śledztwu i cieszcie się, że wedle pewnej informacyi niedługo **zapewne** trwać będzie. Bodaj to być c. k. moralnym filozofem! Nie myśli się — a wie się wszystko na **pe**! i tyle.

OD ADMINISTRACYI.

Numer ebecny zwracać nie należy, jako wysłany **na okaz**, ale upraszamy o najszersze rozpowszechnienie i zjednywanie nam jak największego koła Czytelników i Abonentów ze wszelkich kategoryi funkcyonaryuszrw naszego zawodu.

Kto nadeśle 5 koron jako prenumeratę do końca b. r. — otrzyma na żądanie numera »Gazety Pocztowej« z b. r. **bezpłatnie**, o ile zapas starczy.

Administracya »Gazety Pocztowej« ma na składzie:

Roczniki »Gazety Pocztowej« z r. 1900 po cenie **3 kor.**

Oryginalną broszurę polityczną »**Kurye czy Tłumy ocalą Parlamentaryzm?**« Cena **50 hal.**

Sensacyjną satyrę urzędniczą »**Konrad Habenichts**«. Cena **1 korona.**

Cały dochód z powyższych pism przeznaczamy na **fundusz prasowy** »Gazety Pocztowej«.

Odpowiedzi Redakcyi.

Z. K. w B. Na razie zostawiliśmy sprawę w zawieszeniu, aby W. Pan miał czas się namyśleć i raz już zrobić wybór, na którym zresztą upewniamy W. Pana, że w tych warunkach bardzo mało już — a wkrótce nic nam zależeć nie będzie. Ha! trudna rzecz — natura wielka ciągnie do... bałamuctwa, a mistyfikacya pańska zabawka!

Koledzy pamiętajcie o funduszu prasowym „Gazety Pocztowej“!

Od Redakcyi.

W gronie założycieli naszej „Gazety Pocztowej“ powstała myśl założenia Leczniczej Kolonii pocztowej i jakkolwiek jesteśmy zdania, że do zrealizowania takich i podobnych projektów powołany jest w pierwszym rzędzie i nietylko może moralnie obowiązanym nawet jest i powinien być jedynie i tylko rząd, joko pracodawca, który dbać ma szczególnie o dobro tych i ich najbliższych, którym pracy użycza, jeżeli ich i na te konieczne cele i potrzeby za szczupło i niejednokrotnie niedostatecznie wynadgradza i w tych względach, jak należy niedopomaga — jakkolwiek i właśnie dlatego, że rząd tego swego, choćby moralnego obowiązku dostatecznie nie spełnia — my projekt ten założenia **pocztowej Kolonii Leczniczej** najgoręcej słowem naszem poparliśmy, aby jednak nie pozostać w tyle oraz z poparciem materyalnem postanowiliśmy godząc cele naszej „Gazety Pocztowej“ z tem szybszem urzeczywistnieniem tego dzieła chrześcijańskiego miłosierdzia przeznaczamy:

Gdy liczba stałych Abonentów wyniesie **300 na Kolonię 100 K** rocznie i tyleż **100 K** od każdych dalszych 100 Abonentów.

Nadto. gdy liczba Abonentów „Gazety Pocztowej“ wyniesie **500** damy bądźto stały **„Dodatek literacki“**, bądźto dawać będziemy w miarę potrzeb chwili **„Dodatki nadzwyczajne“**.

A wreszcie, gdy liczba Abonentów wyniesie **1000** dawać będziemy **700 K na pocztową Kolonię Leczniczą stale** i rozpiszemy **Trzy konkursa na pracr:** 1) **Z administracyi,** 2) **Z ruchu,** 3) **Literacką;** z nagrodami **po 100 Koron** — razem ofiarujemy za Waszem poparciem **na** te humanitarne i zawodowe cele **tysiąc (1000) Koron rocznie!**

na przedostatniej stronic[illegible]

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

Najwyższy czas uiścić zaległości i odnowić prenumeratę na III. kwartał 1901.

Kopciuszek pocztowy.

(Dokończenie.)

Sala wązka, podłużna — kilka i więcej może jeszcze drzwi na wszystkie strony i kąty — niewiadomo czy koniecznie potrzebnych — ale »kłapiących« ustawicznie tak, że trudno sobie życzyć więcej przeciągów. — Okna nie myte od założenia instytucyi — bo wody brak — dopuszczają w dzień cienkie kosmyki światła — w nocy liche oświetlenie kilku lamp na środku sufitów rozwieszonych i kilku drobnych lampek koło »fachów« otaczających kręgiem ściany sali (zasłaniających światło dzienne skąpo przez szyby się wkradające) — a około których w nocy z powodu zbytniego oddalenia lamp półmrok panuje. »Fachy« są to szafy o małej głębokości — kilka metrów szerokie a około 2 metrów wysokie — podzielone na 40—80 półek — przeznaczonych na listy i opatrzone napisami w (liczbie około 400) głównych urzędów pocztowych w Austro-Węgrzech i zagranicą a każda szafa czyli »fach« przeznaczone są dla odnośnych linij kolejowych lub dróg pocztowych od Lwowa się rozpoczynających — a kończących się w Krakowie, Podwołoczyskach, Itzkanach itd. Na środku kilka kilkumetrowej długości stołów — przeznaczonych na listy przypływające »ze świata« i »z miasta«.

Właśnie przesortowano »pospiesznie« listy ze świata — z pociągów — i zaczyna się właściwa robota spedycyjna. Nadchodzą czy też nadjechały »skrzynki« listowe z miasta. — Przy stołach 2 czy 4 praktykantów — około fachów kilku takichże i ekspedytorów i coś 2 urzędników. Przez drzwi otwarte widać w drugiej sali kilku »ludzi« przy »stolikach«. Tam sortuje się, rozdziela na mniejsze fachy ustawione na stolikach »rekomendacye«. Dwóch »ludzi« starszych praktykantów najczęściej od południa do północy — 12 godzin ekspedyuje, przyjmuje, »kartuje« itd. 4—7 tysięcy »rekomendacyi« — a potem już tylko jeden »człowiek« do 8 rano robi całą »zwykłą i rekomendowaną pocztę«. — »Poczta wartościowa« mieści się w innym pokoiku — o niej przy innej okazyi. Wracamy do »spedycyi«. Zwożą skrzynki — Wysypują listy na stół — stosy rosną — listów tysiące — druków i przesyłek urzędowych — gazet jeszcze więcej — kartek z widoczkami krocie. — Stoły zasypane wzdłuż i wszerz — »ludzie« zwijają się jak mrówki, — nogi się chwieją — ręce drżą — a listy — »korespondencye« sypią się i sypią. Jeszcze połowa »jednych skrzynek« nie podzielona za godzinę, »przychodzą« drugie, za pół godziny trzecie — sypią »filie« — a jest ich coś 15 — całemi wozami nadane korespondencye — zwykłe i polecone. Robota szalona — wre i kipi stemple huczą — listy aż świszczą lecąc do fachów — i stają w korne szeregi... — Pociągi mają odejść... materyał w połowie niepodzielony »pójdzie w nocy«. Co podzielone »idzie« w worki, paki, paczki — »zamyka się« — pociągi odchodzą — z połową ledwie materyału — »z braku ludzi« — a co odeszło, to »zeszło«.

Pojechały (pociągi) »Sokal, Stryj, Itzkany, Kraków« itd. Za 2 lub 3 godziny ta sama historya — te same pociągi — nowy materyał, jak poprzedni znaczniejszy. To Lwów 150-tysięczny przysłał na dobranoc poczcie 20000 korespondencyj! Co »nie poszło« przed północą, — to pójdzie do rannych pociągów o 4-tej i 5-tej rano. — Stoły czyste — 8-ma rano bije, robota skończcna — zamiatają — a na stróża patrzy gdzieś z kąta kilka worków pozostałych korespondecyi, które »w dzień się podzieli«. Poszły worki, paczki listowe do pociągów do »ekspedycyi ruchomych« czyli t. zw. »ambulansów«. Co się tam dzieje, zostawmy do lepszej »okazyi«. — My z naszym interlokntorem wyszliśmy na dworzec — on prawie nieczłowiek — zmęczony wiecznym wysiłkiem, blady, z wpadniętemi, przymkniętemi oczami — ja od samego »badania« tej 14-sto godzinnej roboty« bez odpoczynku — nie mogłem na świeżem powietrzu przyjść do siebie — zdawało mi się, że się obudziłem ze snu ciężkiego, w którym gniotły me piersi »gracye« trwogi, nędzy i wyzysku. Przetarłem oczy, a przekonawszy się, że to »czysta« rzeczywistość — zwróciłem się do mego »cicerone« — bo widząc jego znużenie śmiertelne, nie mogłem się go o nic więcej pytać. Skłonił głowę i wyszeptał — jutro rano mam być o szóstej godzinie w służbie — a taka służba, co piątą noc a między tem trzy północe gorsze od nocy — od godz. 1 w południe do 12 w nocy. Przyjąłem i tę uwagę do wiadomości, pożegnałem biedaka kuótkiem do widzenia — i poszedłem do domu rozmyślać i pisać o wrażeniach tej »najsmutniejszej« nocy.

Wszędzie w »urzędach pocztowych« i na »pocztach« widzieć można przeciążenie ogólne i po różnych oddziałach, to też od tego com widział zawróciło mi się w głowie i długo w domu nie mogłem zebrać ani myśli, ani słów, aby rzecz określić — to co na własne widziałem oczy muszę przyznać, jest bez nazwy — nie ma jeszcze »urzędowej« nazwy. Może być, że jeszcze nie wszystko widziałem — ale panujące tu »czystość i ład« mogą nawet »profana« zadziwić — i to podziwienie wyrazić sobie pozwalam.

Dlaczego właściwie zepchnięto oddział listowy w obecnym systemie — na kopciuszka, którego się ledwie cierpi — któremu daje się w urzędach pocztowych najgorsze, źle oświetlone i brudne pomieszczenie i najszczuplejsze siły — na czem cierpi cała instytucya, a więcej jeszcze

społeczeństwo, które narzekając słusznie na usterki — trafia niewinnych nad siły przepracowanych bez wypoczynku wołów — bo już nie ludzi -- roboczych — co jest publicznie wiadomą, ale filistersko osłanianą tajemnicą. Nie pomogą żale i skargi — jeśli ci, co te skargi przez prasę podnoszą — nie zażądają przez nią i miarodawcze a wpływowe czynniki — na początek zdwojenia obecnych sił »roboczych« w »listowniach« czyli spedycyach listowych stałych i ruchomych wszystkich urzędów pocztowych.

Kopciuszek musi być umyty, uczesany i nakarmiony i mieć odpoczynek ustawniczy — po nocach niespanych i niedzielny i urlopy stałe — musi mu być przywróconą godność ludzka — przy urzędniczej, aby mógł swym obowiązkom sumiennie a z pożytkiem odpowiedzieć. Listownie muszą wrócić do swego naczelnego stanowiska w urzędach pocztowych — a wtedy ustaną skargi i żale — a poczta stanie na równi w szacunku z innymi urzędami państwowymi, spełni bowiem swoje główne zadanie wymiany myśli pisanej, w sposób odpowiedni obecnym potrzebom — w najkrótszym czasie.

Poczta, jako zakład państwowy, musi wrócić obecnie pomiatanemu działowi listowemu - dawne miejsce i pieczę — a to tem bardziej, że stosunkowo do czynności urzędowej — listy zwykłe«, czyli wogóle niepolecone korespondencye i przesyłki mają najdroższą taryfę opłat.

Poczta ma być dla kopciuszka — a nie kopciuszek dla poczty. Poczta nie powinna pod żadnym warunkiem tracić swego właściwego listowego piętna, a społeczeństwo winno uzyskać pewność, że każda jej korespondencya — wyjąwszy »majora« »vis« — dojdzie w oznaczonym czasie do miejsca przeznaczenia i rąk właściwych. Pewność ta nie powinna, nie może, i nie wypływa wcale dopiero z »polecenia« przesyłki — które jest tylko ekwiwalentem szkody z niedopełnienia dokładnego obowiązku przyjętego wynikłej. — Kto nie »poleca« nie »rekomenduje« ten tylko ewentualnego wynagrodzenia za szkodę się zrzeka — ale równy obowiązek wkłada na »pocztę« ten, kto tylko list, jako zwykły opłaca. Zakład pocztowy jest obowiązany zarówno dbać o przesyłki polecone, jak i o zwykłe, aby były w właściwym czasie i miejscu adresatom doręczane — tu zasadniczej różnicy niema i być nie może i nie powinno. Kto chce się zabezpieczyć »poleceniem« od ewentualnej straty na wartość lub z niedoręczenia przesyłki — wolno mu to uczynić — ale pewność, że własność jego przez niedbalstwo i nieład nie zginie, musi mieć zarówno nadawca jakiejkolwiek przesyłki — jakkolwiek by zakład pocztowy — nie brał na siebie za zwykłe straty odpowiedzialności. — Ale wobec obecnie panujących stosunków, trudno się dziwić tym niespodziankom, jakie poczta przez niereguralne doręczanie posyłek sprawia publiczności.

Poczta dla listów a nie listy dla poczty — a społeczeństwo zaniecha skarg i wróci poczcie to zaufanie i szacunek, jakiem się cieszyć może tylko instytucya sprawująca swe zadanie prawidłowo.

Zupełnie te same stosunki panują w innych urzędach pocztowych.

Bezstronność i prawdziwość zapatrywań naszego Korespondenta na postępowanie z listami w listowniach stwierdza dobitnie okólnik Dyrekcyi pocztowej do L. 13297 z dnia 21. maja 1901, który brzmi dosłownie:

L. 13297.

Zakaz powierzania służbie niecraryalnej funkcyj do niej nienależących.

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki, że urzędy nieeraryalne usiłują usprawiedliwić **pomyłki w instradacyi listów nieuwagą służących**, rzekomo nowo przyjętych, a więc że służbą jeszcze nie obznajomionych. Gdy jednak ważna czynność sortowania, względnie **instradowania** listów, jakoteż formowania zwojów bezwarunkowo należy do osobistych obowiązków samychże kierowników urzędów nieeraryalnych lub ich zastępców (ekspedytorów) i żadną miarą nie śmie być przekazaną służbie, przeto zauważa się, że wykraczający przeciw temu zakazowi z całą surowością ukaraniby być musieli.

Poleca się tedy Panom c. k. komisarzom pocztowym, by przy sposobności rewizyi urzędów nieeraryalnych czuwali nad ścisłem stosowaniem się do tego zakazu, a przeciw wykraczającym funkcyonaryuszom wdrożyli odpowiednie postępowanie.

Lwów, dnia 5. maja 1901.

Nie pomogą okólniki na brak sił — i gdy tych nie będzie okólnik pozostanie — pomimo wszystkie ostre prośby — okólnikiem na papierze — dla publiczności, któru dalej będzie narzekać na podróżowanie listów, odbywających spacery naokoło świata — zamiast bezwarunkowo dojść w oznaczonym czasie, gdzie i do kogo należą. Raz trzeba przecie uznać będzie ważność, a przynajmniej równoważność oddziałów listowych z innymi oddziałami poczty i telegrafu. Szkody z niedojścia wcale »zwykłej« korespondencyi są bardzo często większe niż z niedojścia na czas przekazów, paczek lub listów pieniężnych na 1. h! i wynoszą setki koron i tysiące nieprzyjemności! Zakład pocztowy ma obowiązek zarówny dbać o wszelkie przesyłki, aby doszły swego przeznaczenia, jak należy.

Status ekspedytorów

ogłoszony w okólniku Dyr. Poczt z dn. 21. maja 1901 L. 42500, a podany w języku polskim i niemieckim zawiera ustęp, który inaczej brzmi w jednym a inaczej w drugim języku. Ponieważ nie wiemy, który tekst uważać należy w okólniku za autentyczny, bo jedne rozporządzenia są podawane tylko w polskim, inne znów tylko w niemieckim języku, więc przytaczamy obydwa texty. Oto one: »1) . . . i będzie wykazany nadal jako

siła pomocnicza **przy tym samym** urzędzie, przy którym **pierwotnie** pełnił służbę«. — 2) » . . . als bei einem ärarischen **oder** nichtärarischen Postamte in **weiteren** Verwendung stehend, angemeldet erscheint«.

Powtarzamy, że nie wiemy, który text jest oryginalny czy polski czy niemiecki, (choć wolelibyśmy, aby okólniki były redagowane **po polsku i po rusku** z opuszczeniem textu niemieckiego) a więc niepodobna nam zgadnąć, który text jest mylny lub mylnie tłumaczony, bo przecież »**ein**« nigdy nie może znaczyć »**ten sam**«, a »**pierwotnie**« już wcale przez »**weiter**« tłumaczonem być nie może, ani też odwrotnie. Który z tych textów jest **autentyczny**, a który **błędnie tłumaczony**? Toż podnieść należy, że liczba porządkowa ekspedytorów w statusie została naznaczoną »Rangs Nr.« po polsku »**Liczba Rangi**«. Jest zatem w obecnym statusie ani mniej, ani więcej tylko **1019** Rang ekspedytorskich, tyle co zapisanych ekspedytorów. Oczywiście różnica w płacy w tych **1019 rangacc** nie wynosi nawet **1019 koron**! Tu już zdaje się być wyraz »Rang«, »Ranga« po polsku i po niemiecku nie bardzo szczęśliwie dobranym. Zwracamy uwagę na umieszczoną w obecnym »Dodatku« odezwę w sprawie »Statusu ekspedytorów«.

STATUT

Towarzystwa Kolonii Leczniczej dla dzieci c. k. urzędników i funkcyonaryuszów poczt galicyjskich.

§. 1. Nazwa.

Kolonia pocztowa.

§. 2. Cel Towarzystwa.

Celem Towarzystwa jest urządzanie rok rocznie w czasie wakacyj Kolonii Leczniczej dla dzieci urzędników i funkcyonaryuszów poczt galicyjskich w jakiejkolwiekbądź miejscowości klimatycznej w kraju.

§. 3. Urządzenie Kolonii i zadanie tejże.

a) danie sposobności chorej dziatwie leczenia się w kąpielach;
b) do Kolonii przyjmowane będą dzieci tylko urzędników i funkcyonaryuszów poczt galic. obojga płci, potrzebujące kuracyi w zdrojowiskach, w wieku od 7- 14 lat, w całości lub w części na koszt Towarzystwa, albo w całości na koszt rodziców;
c) dzieci dotknięte chorobami zakaźnemi lub dzieci kaleki przyjmowane nie będą;
d) Kolonię prowadzić będą ukwalifikowani pedagodzy w braku tychże nadzór zostanie oddanym kierownictwu kolegów, w części dotyczącej zdrowia lekarzom.
Główny kierunek i nadzór wykonywa t. zw. kierownik, wszystkich funkcyonaryuszy mianuje komitet.

§. 4. O funduszach Towarzystwa.

Fundusze Towarzystwa składają się:
a) z rocznych wkładek członków zwyczajnych;
b) z dobrowolnych darów, subwencyi i legatów;
c) z zebranych kwot, z urządzonych na ten cel odczytów, koncertów, balów i t. p;
d) ze składek zbieranych w razie potrzeby przez uproszone osoby;
e) z procentów od kapitałów, będących własnością Towarzystwa;
f) z opłat od dzieci umieszczonych w Kolonii, których rodzice są w stanie takowe uiszczać.

§. 5. Siedziba Towarzystwa.

Siedzibą Towarzystwa jest Lwów.

§. 6. Skład Towarzystwa.

Towarzystwo składa się:
a) z Protektorów i członków honorowych;
b) z członków założycieli;
c) z członków zwyczajnych i
d) z członków wspierających.

§. 7. Członkowie.

a) Godność protektorów i człsnków honorowych Towarzystwo ofiaruje osobom szczególniej Towarzystwu sprzyjającym lub zasłużonym;
b) Członkiem założycielem będzie każdy, kto złoży tytułem jednorazowego datku kwotę 50 koron;
c) Członkowie zwyczajni opłacają rocznie na cele Kolonii 4 korony;
d) Członkiem wspierającym może być, kto złoży lub przysporzy Towarzystwu w drodze wkładek kwotę 20 koron.

§. 8. O przyjęciu i wystąpieniu członków.

a) Protektorów i członków honorowych mianuje Ogólne Zgromadzenie na wniosek komitetu, innych członków przyjmuje komitet;
b) O wystąpieniu z Towarzystwa należy zawiadomić komitet, zaległe wkładki muszą być wpierw pokryte.

§. 9. O prawach i obowiązkach członków.

Czynni członkowie mają prawo:
a) brać udział w ogólnych Zgromadzeniach z głosem stanowczym i stawiać wnioski;
b) prawo wyboru i wybieralności na członków komitetu bez zrzeczenia się godności komitetowego;
c) są obowiązani wspierać cele Towarzystwa radą i czynem;
d) uiszczać regularnie wkładki;
e) przysparzać Towarzystwu członków.

§. 10. O zarządzie Towarzystwa.

Towarzystwem zarządza;
a) Komitet;
b) Ogólne Zgromadzenie.

§. 11. O komitecie.

a) Komitet składa się z prezesa lub prezesowej, 1 wiceprezesa i 12 członków wybranych na Ogólnym Zgromadzeniu a. m. 4ch członków z grona c. k. urzędników poczt eraryalnych i 8-miu urzędników i funkcyonaryuszów poczt nieeraryalnych. Godność prezesa lub wiceprezesa może piastować i kobieta, lecz tylko żona c. k. urzędnika pocztowego;
b) Komitet wybiera z grona swego skarbnika i sekretarza;
c) Komitet reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz t. j. wobec władz i innych osób, na wszystkich aktach wychodzących z komitetu ma być podpisany prezes iub wiceprezes i sekretarz;

d) Komitet odbywa posiedzenie podług uznania prezesa lub na żądanie 4-ch członków komitetu;
e) do ważności uchwał komitetu wystarcza obecność prezesa lub zastępcy i 8 członków;
f) uchwały zapadają większością głosów.

§. 12. **Obowiązki komitetu.**

a) Zarząd wszelkiemi sprawami i funduszami Towarzystwa;
b) Wykonanie uchwał Ogólnego Zgromadzenia;
c) przyjmowanie dzieci do Kolonii i oznaczenie taksy od dzieci, które mają być za opłatą do Kolonii przyjęte;
d) baczenie na to, by zawsze jedną połowę przyjętych dzieci do Kolonii, tworzyły dzieci c. k. urzędników, zaś drugą połowę dzieci c. k. pocztmistrzów względnie ekspedyentów i ekspedytorów pocztowych;
e) mianowanie kierownika i lekarza Kolonii;
f) uchwalanie regulaminu;
g) przyjmowanie członków;
h) do załatwiania bieżących spraw Kolonii wybiera komitet wydział wykonawczy z 4 członków z zakresem przez komitet oznaczonym;
i) dla narady w ważnych sprawach wymagających fachowych wiadomości, wolno komitetowi zaprosić z głosem doradczym znawców, nawet z poza członków Towarzystwa;
k) komitet urzęduje przez przeciąg lat sześciu, w miejsce ustępującego członka aż do najbliższego Ogólnego Zgromadzenia dobiera sobie komitet nowych członków z grona członków zwyczajnych.

§. 13. **O Ogólnym Zgromadzeniu.**

a) Ogólne Zgromadzenie zbiera się raz na rok, jednak podług uznania komitetu mogą być w razie potrzeby zwołane Nadzwyczajne Zgromadzenia;
b) także na żądanie 15 zwyczajnych członków;
c) Ogólne Zgromadzenie winno byó na 14 dni naprzód zapowiedziane;
d) do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej 15 członków wraz z prezesem lub tegoż zastępcą i 5-ciu komitetowemi;
e) uchwały zapadają większością głosów, przewodniczący nie głosuje, tylko w razie równości głosów ma głos rozstrzygający.

§. 14. **Do Ogólnego Zgromadzenia należą**

a) kontrola czynności komitetu;
b) wybór członków komitetu i komisyi rewizyjnej z 3-ch członków złożonej dla sprawdzenia rachunków;
c) mianowanie protektorów i członków honorowych Towarzystwa na wniosek komitetu;
d) udzielenie skarbnikowi absolutoryum ze złożonych rachunków;
e) przyzwalanie na nabywanie na rzecs Towarzystwa nieruchomego majątku, sprzedaż takowego lub obciążanie go pożyczką;
f) uchwalanie wniosków pochodzących od komitetu lub pojedynczych członków zwyczajnych;
g) zmiana statutu;
h) rozwiązanie Towarzystwa.
} w tych aprawach potrzebną jest większość 2/3 głosów obecnych członków.

§. 15. **Głosowanie.**

Głosowanie odbywa się jawnie — w sprawach osobistych tajnie, przy wyborze prezesa i wiceprezesa dozwolone jest głosowanie zapomocą pisemnych pełnomocnictw.

§. 16. **O rozwiązaniu Towarzystwa.**

W razie rozwiązania Towarzystwa, pozostały majątek staje się własnością Stowarzyszenia galicyjskich pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów z tem zastrzeżeniem, że:

I. majątek ten może być na cel w §. 2 tego statutu użyty, lub

II. na stypendya dla sierót po c. k. urzędnikach i funkcyonaryuszach pocztowych, jednak tak, by jedna połowa funduszów rozdzieloną została pomiędzy sieroty po c. k. urzędnikach pocztowych, zaś druga połowa pomiędzy sieroty po c. k. pocztmistrzach, ekspedyentach i ekspedytorach.

§. 17. **O załatwieniu sporów.**

Spory między członkami Towarzystwa w przedmiocie jego spraw wynikłe załatwiane będą przez sąd polubowny, do którego arbitrów obie strony zomianują a ci sami wybierają superarbitra. Wyrok tego sądu zapadnie najdalej w dni 14 od jego ustanowienia.

Do wykonawczego Komitetu pocztowej Kolonii Leczniczej należą WW. PP.: Stanisław Anderle c. k. pocztmistrz w Mogilanach jako skarbnik, Jan Jaworski c. k. pocztmistrz w Siedliszowicach jako sekretarz, oraz WW. PP. Walery Flach c. k. nadzarządca poczt w Nowym Sączu, Stanisław Kaniowski c. k. pocztmistrz w Starym sączu i Gustaw Cordier c. k. kontrolor pocztowy, jako członkowie. W skład tymczasowego Komitetu Kolonii wchodzą nadto WW. PP. Helena Kozakiewicz, Franciszek Jaworski, Bielecki, Bronisław Zasławski, Wincenty Mazanek.

ODEZWA!

Powołując się na Art. V. Postanowień zasadniczych Dzien. rozp. 44. z 28. maja 1900 dotyczącego tytułu „pocztmistrzów ad personam“, których organizacya nowa zastała w klasie III-ej. Upraszamy PT. Kolegów (Koleżanki), którzy jeszcze przed organizacyą godność pocztmistrza posiadali, by zechcieli nadesłać pod adresem redakcyi „Gazety Pocztowej“, pełnomocnictwa na wnieść się mającą zbiorową prośbę do c. k. Ministerstwa handlu o uwzględnienie następujących życzeń:

I. O wcielenie pocztmistrzów **„ad personam“** znajdujących się obecnie w klasie III-ej, a posiadających dekreta ekspedytorskie do statutu pocztmistrzów II. klasy, albo

II. O przyznanie tymże pierwszeństwa w awansie do II. klasy przed wszystkimi innymi.

Uwaga 1. Pełnomocnictwa do wniesienia prośby. winny być zaopatrzone pieczęcią urzędu, podpisami dwóch świadków i wyrażeniem zgodności na p. I. i II. niniejszej odezwy.

Uwaga 2. Pełnomocnictwa zostaną przesłane na ręce Komitetu pocztmistrzów III. kl. ad personam, który znajduje się w Pradze.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.